GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 257. — W Srodę dnia 2. Listopada 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 22. Październ ka.

W środę d. 19. b. m. około godziny 6. wieczorem wydobyło się gwałtem z więzienia w Doullens (w departamencie de Somme) 13 osadzonych tamże politycznych przestępców. Z czte ech innych, kuszących się o to samo, raniło się dwóch w ucieczce i zostało pod wałem już szczęśliwie przez nich przebytym; trzeciego ujęto w bliskości owego wału, a 4ty jeszcze był w twierdzy, gdy w bębny uderzono. Zdaje się, powiada Karta z 1830 r., że w chwili ucieczki kilku stróżów oddaliło się było na wieczerzą. Czterech jednak stróżów pełniło służbę; dwóch z nich znajdowało się wewnątrz zabudowania, a dwóch przy bramie. Stróża sierżanta, mającego służbę w prawéj części budynku, schwycili będący tutaj więźniowie i skrępowali, a zawiązawszy mu gardło powrozem wtrącili go do przyległéj stancyi. Za pomocą znalezionych przy nim kluczy otworzyli więźniowie bramę, znajdujących się tam dwóch stróżów związali i tak się na wał dostali; z tego spuścili się po drabinie zrobionéj z prześcieradeł. Poczyniono zaraz wszystkie przygotowania aby uszłych na nowo ująć i w rzeczy saméj już 5 z nich schwytano o 3 godziny od Doullens. Prefekt departamentu de Somme i Inspektor wszystkich więzień w kraju, Pan Tourin, otrzymali rozkaz od Ministra spraw wewnętrznych, aby się niezwłócznie do Doullens udali, przyczynę owego wypadku jak najprędzéj wypośrodkowali i nadal podobnym usiłowaniom zapobiegli.

Dziennik sporów umieścił dziś kilka wyjątków z gazet madryckich z d. 16. bież. m. i takie dołączył uwagi: Okolica, w któréj Gomez obecnie działa, leży między Kordową, Jaenem, Guadalquivirem, Ecija i rzeką płynącą około ostatniego miasta. W punkcie środkowym znajduje się wielki gościniec z Madrytu do Kadyxu przez Andujar, Kordowę, Eciją, Karmonę i Sewillę. Na prawo jest gościniec wiodący z Madrytu do Malagi przez Andujar, Barenę, Cabrę, Lucenę i Antequerę. Dawniejsi ochotnicy królewscy, urządzeni za Ferdynanda VII., pobudzili wiele miasteczek w tym obwodzie do powstania; pozrzucano tamże władze konstytucyjne, naczelnicy okrzyknęli Don Carlosa a w niektórych miejscach zakonnicy znowu klasztory swoje zajęli. Wszystkie te demonstracye, które wojsko Królowéj zapewne w krótkim czasie zniweczy, były skutkiem zdobycia Kordowy. Lud wiejski, mający wielkie wyobrażenie o potędze téj stolicy starożytnego królestwa, sądził po zdobyciu téjże, że Karoliści są panami całego państwa, gdy im się Kordowa

oprzeć nie mogła. Ponieważ powstanie rozciąga się na zachód aż do Palmy, na wschód do Priegi a na południe do Eeij, przeto Generał-Kapitan Espinosa zaniechał marszu swego do Kordowy i cofnął się do Sewilli i Carmony. Klęska kolumny malagskiéj pod Baeną, zadana téjże przez Cabrerę, musiała powstańców jeszcze bardziéj ośmielić. Równocześnie wyruszył Gomez z Kordowy do Montylli, a tak siła karolistowska w dwóch stronach działała. Drogi do Granady i Malagi były równocześnie zagrożone; od zachodu nie potrzebował się nieprzyjaciel niczego obawiać z powodu odległości wojska przybywającego z Estremadury; a słabość Generał-Kapitana sewilskiego, czekającego jeszcze ciągle na posiłki z Kadyxu, sprawiła, że i od południowéj strony bezpiecznymi byli. W wschodnim kierunku stał Generał Alaix, który Jaen obsadził; lecz gdy Karoliści przez zdobycie Kordowy i ośmiodniowy odpoczynek w nader bogatéj prowincyi znacznie siły swe pokrzepili, nie sądził się Alaix być dość mocnym do wyparowania ich gwałtem z Kordowy; przestał więc na tém, że ich ciągle miał na oku i sposobnéj upatrywał pory do natarcia na nich. Podług Eco del Comercio z dnia 15. m. b. zdaje się, że mu się takowa pora nastręczyła. Wzmiankowana w tym dzienniku walka stoczona być musiała dnia 11. lub 12. Cabra, gdzie ją stoczyć miano, leży o pół mili na północ od Luceny, na drodze do Malagi. Doczytujemy się z dzienników hiszpańskich, że dywizya Alaixa na drodze z Jaenu do Alcali-la-Real dn. 9. przez Alcandete przechodziła, że Cabrera stał d. 11. w Priedze, w bliskości Cabry, i że Gomez z Montilli do Luceny wyruszył. Z porównania tych dat i poruszeń okazuje się przynajmniéj, że walkę w mowie będącą stoczono. Możnaby przyjąć, że Karoliści zwycięstwami swemi do tego stopnia zaślepieni zostali, iż Generała Alaixa do kapitulacyi wezwali, śmiało się ku południu posuwali i że ten Generał na jednę z ich kolumn uderzył i takową poraził. Arcykapłan z Moji i hufce karolistowskie z Walencyi i dolnéj Aragonii połączyli się dla pospieszenia w pomoc Cantaviei, oblężonéj przez Generała San Miguela. Wiadomość o pobiciu Sanza w Aragonii nie potwierdza się. Wkroczył on był dnia 4. do jednéj dzielnicy miasta Oviedo; lecz reszty miasta opanować nie mógł, gdy załoga silnym odporem zmusiła go do odwrotu. Dnia 5. przenocował w Grado, d. 6. w Salas na drodze do Galicyi, a dnia 7. udał się drogą wiodącą do Kastylii. Brygadyer Peon, ścigający go, zastał Karolistów d. 8. b. m. w wąwozie San-Rocca obwarowanych, gdzie, jak donosi, na nich uderzył. Lecz nie zdaje się, żeby uderzenie to jaki skutek za sobą pociągnęło, bo dnia 9. był jeszcze Peon w Tineo, podczas gdy d. 11. Karoliści zagrażali Leonowi. Sanz trzymał się aż dotąd prawie tego samego systematu co Gomez. Czyliż mu i do wielkich miast w staréj Kastylii wkroczyć dozwolą i za każdym pomyślnym skutkiem dla niego zechcą powtarzać, że w miejscu, które zdobyć się ośmielił, grób swój znajdzie?

W wsi Martin Gaillard, o 6 mil francuzkich od Dieppe, popełniono okropne zabójstwo. Rozbójnicy dostali się do probostwa i zabili starego proboszcza, jego dziewczynę i prawnuczkę, mającą lat 18. Czaszki wszystkich trzech osób jedném i tém samém narzędziem zdruzgotano. Rozbójnicy chcieli zapewne zabrać 2000 franków, które proboszcz niedawno temu miał odebrać. Kucharka musiała się długo z rozbójnikami ucierać, bo miała paznogieć ugryziony, a między innemi paznogciami znaleziono włosy i inne ślady, które może zbrodniarzy wykryją.

Z urzędowych doniesień o dochodach wyspy Kuby wynika, że corocznie przynosi Hiszpanii 9 milionów piastrów (45 milionów franków). Ludność wyspy wynosi 700,000 dusz.

Hiszpania.

Z Madrytu, d. 16. Października.

Gazety francuzkie zawierają pismo z Madrytu z d. 16 Października, w którém między innémi wyrażono: „Zwycięstwo odniesione (między Cabrą i Luceną) przez walecznego Generała Alaix nad Gomezem ożywiło męstwo zatrwożonych nieco śmiałością przywódzcy tego Andaluzyjczyków. Prócz tego wypadki te wielkiéj w tym względzie są wagi, że prowincya Andaluzya, która sama sobie zostawiona, tak była słabą, że Gomez ją we wszystkich kierunkach mógł przeciągać, obecnie się na tém pozna, iż zamiarów systematu federacyjnego zaniechać powinna. Gomez, będąc sam rodem z Andaluzyi, znał swoich ziomków, kiedy tak zuchwale sobie postępował. Przyobiecał był matce swojéj, że w dniu Św. Michała razem z nią objadować będzie, jakoż istotnie udał się do wsi Martos, gdzie matka jego mieszka. Towarzyszyło mu tylko 30 ułanów, podczas kiedy o półtoréj mili, w Jaen, 3000 stało gwardyi narodowéj. — Generał Espinosa wszedł na czele świetnéj kolumny do Kordowy. Zrządzone przez Karolistów (wedle pogłoski) szkody w rzeczoném mieście, nie są tak znaczne, jak początkowo głoszono. Gomez zabrał wprawdzie z sobą dosyć pieniędzy i żywności, ale nie złupił ani

spalił żadnego domostwa. 800 koni, które był z sobą uprowadził, odebrano mu znowu w bliskości miasta. — W Kuenca sprzedawają teraz wszystkie kosztowności tamecznych kościołów. W skarbcu kościoła katedralnego tamże znaleziono 260 000 realów, a pod kamieniem w Seminaryum St. Julio 40,000 real. Życzymy szczérze, aby za tym przykładem wszędzie postępowano i wszelkie klejnoty i kosztowne naczynia kościołów hiszpańskich spieniężono; oszczędzonoby takim sposobem Gomezowi pracy zabierania ich. — Kolumna która z Xerez wyszła, należy do najpiękniejszych w Hiszpanii i tchnie duchem nader chwalebnym."

Turcya.

Według Korespondencyi gazety Morning Chronicle z Konstantynopola z dnia 28. Września, bitwa, w któréj Reszyd Mehmed Basza Kurdów poraził, pod Altunem Kupri albo złotym mostem, nad granicą Baszaliku bagdackiego stoczona została. Naczelnik Kurdów, Rewandus Bey, zgromadził około 100,000 wojska i spodziewał się, że nierównie mniejsze oddziały wojska Reszyda Baszy z łatwością pognębi. Tymczasem los ten spotkał właśnie jego wojsko, które znaczną poniosło stratę, a on sam z rodziną swoją jest niewolnikiem Baszy. Turcy mieli tylko 500 ludzi utracić. Rewandus Bey był bardzo potężnym Xięciem; miał on 150,000 ludzi nieregularnego wojska pod swemi rozkazami, i przychód roczny, wynoszący 810,000 kies czyli 400,000 funt. szterl. Państwo jego rozciąga się aż do granicy perskiéj.

Korespondenci gazety Times i Morning-Chronicle donoszą z Konstantynopola, że Pan Buteniew przesłał Porcie notę, w któréj całe obecne nieszczęście Porty teraźniejszemu Reis-Efendemu, Pertew Efendemu, przypisuje i zarazem żal Cesarza, swego Pana, wynurza, że Sułtan ciągle Ministra tego swém zaufaniem zaszczyca. Sułtana miało doniesienie takowe bardzo zmieszać; wezwał on przed siebie Persewa Efendego, czynił mu najmocniejsze wyrzuty i nie słuchając bynajmniéj usprawiedliwienia, wyjść mu rozkazał. Sądzą że nie zadługo w zupełną wpadnie niełaskę. Na notę Pana Buteniewa odpowiedziała Porta, jak słychać, zapewnieniem, że złożenia z urzędu Reis-Efendego nie należy uważać za satysfakcyą daną Anglii, i że Sułtan stale postanowił, nie dawać nadal żadnych przyzwoleń Lordowi Ponsonbemu. — Nowy Poseł angielski przy dworze perskim, Pan M'Neil, stanął dnia 1. Września w Teheranie i opuścił niezwłocznie to miasto, udając się za Szachem, który do Heratu wyjechał. Między rządem tureckim a perskim wielkie nieporozumienia zachodzić się zdają; mieszkańcy pograniczni państw obydwóch prowadzą z sobą wojnę łupieską i handel angielski z Persyą został całkiem przerwany. Sir H. Bethune i inni oficerowie angielscy opuścili wojsko Szacha i spodziewano ich się w Jauris. — Morowa zaraza jeszcze się w Konstantynopolu wzmagała.

Rozmaite wiadomości.

Z Warszawy. — Dzieło pod napisem: „Porównanie miar i wag polskich z zagranicznemi, przez Juliusza Colberga Prof. byłego Uniwers., w roku 1819. wydane, od lat kilku zupełnie rozkupionem zostało. Czyniąc zadosyć ciągłym poszukiwaniom, rozpoczęto już druk nowego wydania, z wszelką usilnością, aby poprawność, skład i ozdoba zewnętrzna odpowiedziały ważności tego dzieła. Od czasu pierwszego wyjścia, rozliczne w tym przedmiocie zaszły odmiany; korzystając zatem z najnowszych dzieł, znacznie powiększyłem i przerobiłem tę książkę; nadto, wszystkie pozycye na nowo przeliczone i sprawdzone zostały. Za kilka tygodni dzienniki ogłoszą wyjście z druku. W. Colberg.

Doktor Larrey i Napoleon. W wieczór po bitwie pod Bautzen zażądał Napoleon zwiedzić polowy lazaret, by przytomnością swoją podwoił czynność chirurgów, których mała ilość na zaopatrzenie rannych nie wystarczała. Przy téj sposobności zoczył wielu nowozaciągnionych żołnierzy ze skaleczonémi dwoma palcami u prawéj ręki, i mniemał, że to rozmyślnie przez nich samych się stało w celu uwolnienia się od służby. Larrey sprzeciwiał się temu podejrzeniu. Cesarz zmarszczył powieki i zagroził karą śmierci wszystkim tak niegodnie postępującym. Rzecz stała się ważniéjszą niż się spodziewano; Larrey bronił żołnierzy wedle możności, wszakże nie podołał mniemania swego poprzeć dowodami. Ze zwykłym uporem swoim dociekał Cesarz przyczyny tego kalectwa i tém bardziéj gniewem płonął, iż widział jednakowe rany, co wzmagało w nim podejrzenie dobrowolnego kaleczenia się dla uwolnienia od służby. Larrey zaczął być mrukliwym i przebąknął coś o niesprawiedliwości. Cesarz pobladł i już omal najwyższym nie wybuchnął gniewem, gdy w tém Larrey spostrzegł biednego rekruta, który tuż około lazaretu się błąkał. „Pójdź tu!" zawołał Larrey i poskoczył z bistoryją (nożem operacyjnym) w ręku ku niemu. „Da-

ruj majorze," rzecze wezwany, „jam nie ranny wcale." — „Nie bój się ośle!" zawoła Larrey, „nabij swój karabin i wystrzel w ten słup... wystrzel! albo ci uszy poobrzynam. A teraz baczność Najj. Panie!" Tu strzał runął... żołnierz z krzykiem padł na ziemię; utracił dwa palce u prawéj ręki. „A co? Najj. Panie," rzekł Larrey i przyskoczył do zranionego, mówiąc: »Nic to, nic przyjacielu, ja sam cię opatrzę.« Cesarz miał dowód, jednakowość skaleczenia pochodziła z jednakowego zapału, z jakim nabijali i wypalali swe karabiny, do czego jako rekruci za mało mieli wprawy. „Larrey! wpan jesteś człowiekiem, jakich mało!« rzekł Cesarz, »nie wstydzę się być od wćpana zawstydzonym." — »Aleź... Najj. Panie!« przerwał Larrey ponuro, „każdy winien działać wedle swego poznania i obowiązku." Cesarz się uśmiechnął i odszedł.

(Rozm. Lw.)

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego Sylwestra Szczanieckiego i małżonki jego Anastazyi z Skorzewskich Szczanieckiéj uwiadomiają się niniejszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i następ. Tytułu 17. Części I. Prawa powszechnego krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 19. Października 1836.

Królewski Główny Sąd Ziemiański. II. Wydziału.

ZAPOZEW EDYKTALNY

do wierzycieli w processie spadko likwidacyjnym nad majątkiem niegdyś Antoniego Kubickiego i żony jego Katarzyny z Grzeszkiewiczów.

Nad pozostałością po niegdyś Antonim Kubickim i żonie jego Katarzynie z Grzeszkiewiczów otworzono dziś proces spadko likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony przypada na

dzień 14. Stycznia 1837.

rano o godzinie 9téj przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Assessorem Hecht.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Września, dnia 17. Października 1836.

Krol. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Będąc ustanowionym z strony władzy dyecezalnéj jako Administrator majątku duchowieństwa kollegiaty Szamotuł, i mając polecenie nad dobrem tegoż majątku troskliwie czuwać, upraszam niniejszém uprzejmie wszystkich posiadaczy kapitałów do duchowieństwa kollegiaty Szamotuł należących, aby z wypłacaniem tak zaległego jako i bieżącego procentu łaskawie uiszczać się raczyli, inaczéj bowiem lubo z największą niechęcią zniewolonybym został ściągnąć zaległe procenta w drodze processu.

Szamotuły, dnia 15. Października 1836.

X. W. Taszarski,
Rządzca kościoła i Administrator majątku duchowieństwa kollegiaty Szamotuł.

Zmiana lokalu.

Wysokiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém najuniżeniéj, iż

Handel mój, korzenny, wina i towarów włoskich,

utrzymywany dotąd w domu narożnim na Jezuickiéj i Wodnéj ulicy, od Sw. Michała r. b. przeniosłem do domu zwanego domu Ludwiki, na Wodnéj ulicy pod Nr. 30.

Zapewniając i nadal dla zaszczycających mnie swojém zaufaniem tęż samę, jak dotąd, skorą i rzetelną usługę, upraszam ich, aby mię w łaskawéj pamięci swojéj zachowali i zwracam ich uwagę szczególniéj na część pewną sprowadzonych przezemnie w téj jesieni towarów, jako to:

kawę najlepszego gatunku i smaku, herbatę, rum, arak de Goa, cytryny z Malagi, apelzyny, świeży astrachański kawiar, marynowane minogi, sardelle i śledzie; wszystko w jaknajumiarkowańszych cenach.

J. H. Peiser.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 27. *Października* 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	27	6	i	1	15	—
Zyto . . .	1	6	6	-	1	4	—
Jęczmień wielki	1	5	—	-	—	28	9
Jęczmień mały	1	3	6	-	—	27	6
Owies . . .	—	22	6	-	—	18	9
Groch . . .	1	21	3	-	1	4	—
Wodą:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica (biała)	2	—	—	i	1	27	6
Zyto . . .	1	5	—	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	22	6	-	—	—	—
Groch . . .	—	—	—	-	—	—	—
Kopa słomy .	5	2	6	-	4	10	—
Cetnar siana .	1	5	—	-	—	25	—